ROK IV. LUTY 1932 Nr. 2.

STRAŻNICA HARCERSKA



WARSZAWA—POZNAŃ
REDAKTOR I WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI

TREŚĆ:

Cena zeszytu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Widok Nr. 5 m. 1
Konto w P. K. O. Nr. 24.405.

STRAŻNICA HARCERSKA
ROK IV LUTY 1932 Nr. 2

Dwie potęgi.

Miesiąc luty b. roku jest świadkiem, jak w całym kulturalnym świecie szerokie warstwy ludności, niejednokrotnie z władzami na czele, a przy udziale profesorów Uniwersytetów, działaczy społecznych, młodzieży akademickiej — oddają hołd Papieżowi, Piusowi XI, Wielkiemu Sternikowi Łodzi Chrystusowej, który wszedł na stolicę Piotrową, jako Fides intrepida czyli wiara niezachwiana, wedle przepowiedni Świętego Malachiasza, arcybiskupa Irlandji, i postanowił, aby za Jego pontyfikatu wcielało się w życie hasło: „Pax Christi in regno Christi", czyli: „W Królestwie Chrystusowem pokój Chrystusowy". Plan ten Ojciec Święty wypełnia konsekwentnie, od dziesięciu lat obejmując swemi modłami, troskami i myślą organizacyjną — cały świat, zarówno chrześcijański, jak i różnowierczy, (troska o nawrócenie Rosji), zarówno chrześcijański, jak i pogański (misje).

Z Polski szczególniej żywy szedł głos ku Największemu Mężowi dzisiejszego świata, bo Ojciec Święty żył między nami i kocha Polskę, co stwierdził w 1920 r. gdy, mimo grozy nadciągających pod Warszawę bolszewików, oświadczył, jedyny z pośród dyplomatów i przedstawicieli państw obcych, że Polski nie opuści i razem z nią będzie cierpiał. Cieszył się też razem z Polską z odparcia, wysiłkiem zbiorowym narodu, bolszewików, tego okrutnego i potężnego wroga Polski, kultury europejskiej i chrześcijaństwa.

Ojciec Święty, Pius XI, jest zarazem (trzeba to silnie sobie uprzytomnić, równie i przy tej sposobności) przedstawicielem Kościoła powszechnego, katolickiego; Kościół zaś katolicki jest największą zorganizowaną siłą współczesną, jak był nią zawsze od dwu tysięcy lat. Ta Opoka Piotrowa zakończyła rację istnienia, ale nieodrodziła synagogi żydowskiej; przemieniła zato moralnie i odrodziła świat pogański; włączyła do swego skarbca dorobek kulturalny Grecji i Rzymu, przez co ocaliła skarby tysiącletniej pracy ludzkości dla następnych tysięcy lat; wychowała narody europejskie i nadała im cechy mo-

ralne, które pozwoliły im objąć świat ziemski; niosła i niesie prawdę Chrystusa do najdalszych zakątków świata i do dzisiaj stoi na straży tego życia, którego ideałem jest Pax Christi in regno Christi; tej kultury, która na pierwiastkach grecko-rzymskich i rzymsko - katolickich się opiera.

Tej potędze, duchowej i organizacyjnej, przeciwstawiły się od pierwszej chwili synagoga i pogaństwo i do tej pory przeciw niej działają. Pogaństwo, zmysłowe i materjalistyczne, odradzało się kilka razy w ciągu wieków, jak głowy nieprzypalone Hydry; np. za Odrodzenia włoskiego czy za Encyklopedystów i t. zw. Wielkiej Rewolucji — synagoga wychyliła się znowu, jako organizacja, jako potęga napół jawna, poraz pierwszy od upadku Świątyni za Tytusa, już od Deklaracji Praw Człowieka, a od Wielkiej Wojny całkiem jawnie, nie ukrywając swoich dążeń. Pogaństwo oddziałuje na nas raczej indywidualnie, pobudzając zmysłową stronę naszej natury przeciw uduchowieniu chrześcijańskiego typu życia, — synagoga głównie wysuwa przeciw organizacji Kościoła, swoje organizacje; przyczem jej siłą jest to, że dla celów zwalczania Kościoła powszechnego, co jest głównem jej dążeniem — korzysta z pomocy pogaństwa i tworzy szereg organizacyj z pośród chrześcijan i Aryjczyków a które biorą na siebie zwalczanie chrześcijaństwa, a w szczególności Kościoła katolickiego.

Do takich organizacyj, z ducha synagogi i pogaństwa poczętych, zaliczyć dziś należy dwie główne siły z licznemi odgałęzieniami: socjalizm, organizację jawną, i masonerję, organizację zasadniczo napółjawną, u nas — całkowicie kryjącą się przed opinją publiczną. Obie te organizacje, z dużym odsetkiem żydów, często na kierowniczych stanowiskach, walczą bez żadnych osłonek z Kościołem katolickim, i z tem, co on reprezentuje i czego broni, a więc, z religją objawioną, narodem, prawem własności, prawem do indywidualnego życia; nienaruszalnością małżeństwa, czyli rodziną i t. d. Walka trwa; my chrześcijanie wierzymy, że „bramy piekieł" nie przezwyciężą Opoki Piotrowej. Dwie te walczące ze sobą potęgi, Kościół chrześcijański katolicki, powszechny, i wrogowie Kościoła, mają tak rozległe i potężne wpływy i mocne przyciągania, że każdy musi się znaleźć w obrębie jednej z tych potęg. Neutralnym być tutaj niepodobna. Kto nie jest z Chrystusem, jest przeciw Niemu.

Harcerstwo polskie znalazło się od początku samego w obrębie wpływów Kościoła katolickiego i dotąd nie zmieniło swego stanowiska; i dlatego właśnie Bóg i Ojczyzna jest jego hasłem, celem zasadniczym; dlatego z pogańskim kultem cielesności walczy swym § 10-ym; i dlatego jest i antysocjalistyczne;

i antymasońskie; i antyżydowskie, w równej mierze, jak jest Chrystusowe, i narodowe, i polskie.

Ktoby chciał nadać harcerstwu polskiemu inny charakter, niż chrześcijański, narodowy i polski, ten musiałby starać się wszczepić mu przedewszystkiem pierwiastek żydowski; innej drogi niema do odebrania harcerstwu cech dotychczasowych, które czynią tę organizację tak drogą społeczeństwu polskiemu.

Zastrzec się tu musimy, że uważamy pewne żądania współczesne o dopuszczenie żydów do harcerstwa polskiego, ze względu na interes państwa polskiego, za wypływające oczywiście tylko ze złudzeń politycznych; powinny być te poglądy przedyskutowane, sine ira, cum studio et diligenter; powinny być przedyskutowane i inne zagadnienia wysuwane z punktu widzenia państwowości; powinno być przedyskutowane samo pojęcie państwa, państwowości, narodu; bez zasadniczego ujęcia i wyjaśnienia tych zagadnień grążymy się tylko w coraz to większy chaos; prawda jest jedna, ale dotychczasowi głosiciele haseł t. zw. obecnie państwowości, wedle nas, są bardzo dalecy od prawdy o tem zagadnieniu, a życie potwierdza nasz sąd i uzasadnia krytyczny wobec tych ludzi i ich haseł stosunek. W dziedzinie wolnej myśli, która, o ile jest prawdziwa, jedna jest kierowniczką pewną społeczeństw, niema stawania na baczność; to jest dobre w złego gatunku partji politycznej, ale nie w organizacji wychowawczej. Mamy więc obowiązek i prawo myśleć niezależnie, myśleć po polsku, i kierować tam życie polskie, gdzie nasze sumienie i nasza myśl obywatelska nam każą.

Przyłączając się do uroczystości ku czci Wielkiego przyjaciela naszego, Ojca Świętego, Piusa XI, Największego Męża epoki współczesnej, pragniemy silnie jeszcze raz podkreślić, że miejsce harcerstwa polskiego jest w szeregach Chrystusa Króla.

Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga: a które są, od Boga są ustanowione.

List Św. Pawła do Rzymian, 13, 1.

Wiara i zapał dla jakiejś sprawy, nadają wartość życiu.

O. H.

Dr. Witold Sawicki, harcmistrz.

W poszukiwaniu podstaw.

Dwadzieścia lat doświadczeń wychowawczych w harcerstwie wymaga bilansu nietylko w dziedzinie ideowej, ale i wychowawczej.

Przez te dwadzieścia lat, które, ze względu na wielką wojnę i zmartwychwstanie Polski, winny się liczyć conajmniej potrójnie, harcerstwo żyło tak wytężająco, i tyle wysiłków i energji pochłonęło, że dla wielu harcerzy stało się czemś więcej, niż organizacją czy polem pracy społecznej, przedstawiając treść, ideał, a jednocześnie program życia.

Dlatego bardzo trudno zdobyć się w dziedzinie pedagogji harcerskiej — harcerzowi na sąd objektywny.

Uwagi niniejsze są próbą zanalizowania i ocenienia podstaw i wyników harcerskiego systemu wychowawczego. System skautowy dąży do wyrobienia w chłopcu określonych cech charakteru przez grę, prowadzoną w specjalnie obozowem środowisku.

W zasadzie tok rozumowania w wychowaniu skautowem winien być następujący:

Chłopiec uzyskuje możność uczestniczenia w „grze", do której się pali, ale warunkiem tego udziału jest wypełnienie pewnych zobowiązań natury etycznej: przestrzeganie prawa harcerskiego.

Przy pomocy odpowiednio dobranych ćwiczeń, odbywanych w środowisku skautowem, w którem obowiązują zasady prawa harcerskiego, chłopiec - harcerz ma wyrobić w sobie dodatnie cechy charakteru, stać się człowiekiem, specjalnie uzdolnionym do życia społecznego, a jednocześnie wybitnie etycznym.

Na pierwszy rzut oka podstawy systemu są bez zarzutu. Wrażenie to potęguje się jeszcze, gdy poznamy szereg genjalnie pomyślanych szczegółów, jak system zastępowy, organizacja życia obozowego, próby i sprawności.

Teoretycznie system skautowy obiecuje wyniki doskonałe w dziedzinie wychowania dzielnych dorosłych obywateli Polski.

I trudno zaprzeczyć, że w wielu wypadkach wchodzą z harcerstwa do życia społecznego typy bardzo dodatnie.

A jednak... nie można twierdzić, aby system harcerski spełnił całkowicie pokładane w nim nadzieje. Braki dostrzegamy zwłaszcza na terenie samej organizacji. Wśród drużyn praca naogół utrzymuje się na dostatecznym poziomie. Tam jednak, gdzie mamy do czynienia ze środowiskiem dorosłych harcerzy, uderza nas niejednolitość, i „niewykończenie" typu

dorosłego harcerza. Poziom życia organizacyjnego, po za terenem drużyn, jest niewątpliwie niski. Bezwzględna walka używająca metod politycznych, nie daje się usprawiedliwić nawet bezpośrednią celowością politycznych zamierzeń. Widowisko jest tem przykrzejsze, że odbywa się do wtóru frazeologji powołującej się na zasady harcerskiego prawa.

Ale i w tej walce biorą udział czynny jedynie nieliczne jednostki. Ogół wychowanków drużyn harcerskich, o ile utrzymują się w związku, to masa bierna, którą harcerskie zasady ideowe powstrzymują od akcji społecznej. Nieumiejętność zastosowania praktycznego tych zasad w pracy i zmaganiu dorosłego człowieka, czyni z b. harcerzy jednostki chwiejne, zdezorjentowane, a błędnie przekonane o swej wyższości.

Nie mówię już o tych dorastających harcerzach, którzy porzuciwszy Związek i krępujące ich formy i zasady, rzucili się w przeciwnym kierunku, łamiąc często życie własne i przynosząc szkody społeczeństwu.

W tym stanie rzeczy zdrowy instynkt pcha dorastających harcerzy do organizacyj akademickich, o zabarwieniu ideowem (politycznem czy religijnem). Ale z chwilą przerzucenia się na teren tych organizacyj, większość harcerzy ginie dla harcerstwa; wydostają się oni z pod jego wpływu, znajdują zaspokojenie dla swych dążeń społecznych i ideowych gdzie indziej. Praca harcerska drużyn załamuje się w ten sposób w połowie drogi.

Dalszem niekorzystnem zjawiskiem jest odcięcie harcerstwa od społeczeństwa. Mimo odmiennych pozorów, harcerstwo jest dla ogółu księgą zamkniętą na siedem pieczęci. Społeczeństwo nie zna harcerstwa, nie rozumie go i nie odczuwa. Mała stosunkowo liczebność Związku Harcerzy tłumaczy się tem w dużej mierze. Ze swej strony harcerstwo ma ze społeczeństwem mało wspólnego. „Wyjście w masy", „uharcerzenie ogółu" z naczelnego hasła stało się pustym frazesem. Rzecz charakterystyczna—„praktyka harcerska" służby bliźnim,—dobrego uczynku, jest jedną z najbardziej zaniedbanych stron pracy harcerskiej.

Sądzę, że przyczyny tych niedomagań leżą po części w samym systemie. Należy pamiętać, że, aczkolwiek metody harcerskiej pracy i wychowania i zasady etyczne harcerskie przedstawia się jednym tchem — obok siebie, to jednak w praktyce dadzą się one oddzielić i bywają oddzielane.

Metody harcerskie — to owa gra — walka. Gra, jak ją nazywają angielscy skautmistrzowie.

Istotą metody skautowej jest stałe rozbudzanie wyobraźni chłopca, który ze swej natury jest do tego podatny.

Podsuwa mu się fikcję: „Jesteś rycerzem", „indjaninem", „żołnierzem", „wywiadowcą". Praca w drużynie to w dużej

mierze stale trwające przedstawienie, przyczem chłopcy role swoje biorą na serjo. Ze splotu wyliczonych wyobrażeń wytwarza się pojęcie „harcerza" (rycerz, traper, indjanin, żołnierz), o treści na tyle nieokreślonej, że chłopiec może podstawić pod nią swój typ wymarzony (indjanin, żołnierz). O ile harcerz uzyskuje jeden ze szczebli harcerskiej drużyny (zastępowy, przyboczny), wtenczas uzyskuje pokarm dla swej ambicji, a jednocześnie, prowadząc pracę, jest zmuszony dawać pożywienie wyobraźni chłopców innych, urządzając odpowiednie ćwiczenia, prowadząc gawędy, poddając lekturę.

System skautowy, cudownie podpatrzywszy naturę i charakter chłopca, idzie mu w zupełności na rękę, dając harcerzom ogromną ilość zadowolenia najróżnorodniejszych kategorji, od zadowolenia, ambicji młodego „wodza" zastępu z posiadanej władzy — do estetycznych wzruszeń na łonie przyrody, na warcie, w noc księżycową. Harcerz, poruszając się cały czas w świecie, często w czarownym świecie fikcji — gry, i biorąc ten świat na serjo, dla tej gry poświęca nieraz bardzo wiele. Tem się tłumaczy twarda karność drużyn harcerskich; zdumiewa ona zawodowych pedagogów. I karność ta jest tem większa, że w harcerskim świecie z bajki, drużynowy jest przecie „wodzem". Wierzą w to chłopcy, wierzy sam drużynowy często dwudziestoletni chłopciec, i trzeba dużego rozdźwięku między fikcją a rzeczywistością, żeby złudzenie znikło.

Charakter „wyobrażeniowy" systemu sprawił, że jest on dla społeczeństwa zamknięty. Żeby poznać świat „rycerzy, indjan, traperów, wielkich wodzów, bohaterskich ratowników, ludzi tonących i pogorzelców", trzeba wejść samemu w tę krainę bajki, trzeba się poddać sugestji.

System skautowy, to poniekąd system zbiorowej sugestji. W tem tkwi jego potęga, ale w tem również jest jego słaba strona. Potęga, bo pochłania on jednostkę, tej sugestji poddaną, bezapelacyjnie i całkowicie. Słabość, bo w świecie półfikcji zatracają się właściwe proporcje ludzi twardego codziennego życia. Co więcej, jednostka, na terenie środowiska poddającego się wyobrażeniom podsuwanym przez system, nie potrzebuje robić dużego wysiłku woli, aby poddać się wymaganiom i nastrojowi środowiska.

Ale cechy charakteru i zasady, wyrobione małym wysiłkiem, nie są trwałe. Co więcej, uważane są podświadomie za niezbędne akcesorjum gry harcerskiej; harcerskiego środowiska. Są to prawidła, obowiązujące w świecie bajki. Z chwilą czasowego, czy dłuższego wyrwania się z tego świata, owe cechy charakteru i zasady odpadają, nie wytrzymują próby w zetknięciu z trudną rzeczywistością i demoralizującym naogół wpływem masy społecznej.

Tem zjawiskiem tłumaczy się fakt, że chłopiec uczciwy, karny, pełen przedsiębiorczości na terenie drużyny, w izbie czy obozie, w klasie będzie się źle uczył, a w domu zatruwa życie rodzinne nieopanowanem postępowaniem.

I próżnobyśmy mu tłumaczyli, że podstawą i istotą harcerstwa są jego zasady etyczne: — przyrzeczenie i prawo.

Chłopiec czuje co innego: dla niego harcerstwem jest czarowany, a przedewszystkiem radosny świat bajki, świat fikcyjny, a jednak realny, świat... zadowolenia.

I to jest drugi słaby punkt systemu. Już obecnie w sferach pedagogicznych budzi się protest przeciw zbyt wielkiemu ułatwieniu nauki poszczególnych przedmiotów. Hasło „Uczmy, bawiąc!" — posiada poważne braki; np., nie wyrabia charakterów. Stąd narzekanie na niski poziom wychowańców szkół naszych.

Ten sam zarzut w pewnej mierze można skierować i przeciw skautowemu systemowi. Braki jego uwidoczniają się w nieznacznej mierze w pracy nad chłopcami do lat szesnastu lub siedmnastu; tu występują one jednak wyraźnie wśród dorastającej harcerskiej młodzieży.

Młodzież ta, wraz z wiekiem traci właściwą młodym chłopcom zdolność do życia wyobraźnią, świat „gry" „fikcji", nagle zapada się. Przestają go chłopcy rozumieć; środowisko harcerskie poczyna ich drażnić. Zasady etyczne harcerstwa, owo dodatkowe akcesorjum „gry skautowej", były w nich zbyt powierzchownie ugruntowane, i chłopcy ci odpadają, unosząc ze sobą żal i gorycz do organizacji; idą w świat, który, po „ocknięciu się", staje przed nimi surowy i odarty z dawnych barw.

Niekiedy jednak chłopcy, dochodzący do wieku męskiego, pozostają w harcerstwie. Są to albo kierownicy pracy, albo jednostki, bardziej podatne na działanie sugestji środowiska, albo też jednostki bierne.

Ale te trzy kategorje harcerzy starszych słabo są przygotowane do realnego życia. A z upływem lat to życie realne, wraz z tłumem zagadnień, konfliktów i pokus — usuwa coraz bardziej w cień świat „gry skautowej". Na tem tle słabo ugruntowane, „podsunięte w zabawie", ale nie nabyte zasady przyrzeczenia i prawa stają się balastem. Stąd płynie dążenie wielkiej masy harcerzy starszych do czerpania z organizacji radości gry w dalszym ciągu, po oddzieleniu zasad etycznych.

I jest to zupełnie możliwe i bywa nieraz realizowane w praktyce. Stworzenie organizacji „rozrywkowej", operującej metodami skautowemi, jak system zastępowy, a przedewszystkim obozownictwo i „włóczęgostwo" — jest wykonalne i do takiej koncepcji „harcerstwa" zbliżamy się wielkiemi krokami. Wszelkie pomysłu „włóczęgowskie" mają podświadomie tę myśl za podstawę.

Świat fikcji nie jest właściwym światem dla młodego dorosłego mężczyzny w Polsce. Mści się on na nim jeszcze w ten sposób, że doprowadza... do zmanierowania i schematyczności w myśleniu, osłabia wolę i zdolność do czynu. Harcmistrz, który się nazywa „chytrym lisem", z zupełną świadomością, że jest to „chwyt" wychowawczy, zbliżający do chłopców, spełnia swoją rolę. Dorosły harcerz, który uważa się za „chytrego lisa" i przyjmuje to nazwisko, daje przykład harcerskiego zmanierowania.

Zestawiam myśli: Niebezpieczeństwo skautowego systemu tkwi w zbyt jednostronnem stosowaniu sugestji przez stwarzanie świata fikcji i fikcyjnych wyobrażeń w umyśle chłopca, przez zbyt jednostronne stosowanie wychowania systemem „gry", oraz przez okoliczność, że przyjemności, płynące z praktyk skautowych, można również uzyskiwać po oddzieleniu etycznych reguł skautingu.

Jak na to zaradzić? Zagadnienie jest niezmiernie trudne, gdyż system skautowy tworzy jedną logiczną całość. A jednak zaradzić trzeba.

Teoretycznie należałoby:

1) Osłabić nieco działanie sugestji i tworzenie półfikcyjnego świata albo od początku karjery harcerskiej chłopca albo przynajmniej z chwilą upłynięcia wieku przejściowego.

2) Uzależnić nabycie pewnych cech charakteru przez kandydata przed wejściem do harcerstwa;

3) Stale i programowo stykać chłopców z życiem realnem, po za drużyną — (klasa, rodzina, działalność charytatywna na określonym terenie, — jako warunek harcerskości drużyny);

4) Dla starszych harcerzy — określenie wyraźne charakteru i celu religijnego, społecznego i politycznego harcerstwa i praca nad realizowaniem tych zasad w społeczeństwie;

5) Uświadomienie kierownikom pracy niebezpieczeństwa systemu, granic „fikcji", życia realnego; unikać sztucznych, manierujących sposobów „puszczańskich";

6) Wprowadzić do systemu rygory, któreby były sprawdzianem wyrobienia etycznego harcerza poza terenem drużyny i poza zasięgiem atmosfery środowiska.

Uwagi powyższe nie roszczą sobie pretensji do wyczerpania tematu. Środki zaradcze siłą rzeczy musiały być ujęte bardzo ogólnie. Sądzę jednak, że sprawa wymaga szybkiego i skutecznego rozpatrzenia i poprawy. W przeciwnym razie harcerstwo pozostanie nadal niezwykle kunsztownem, pochłaniającem niesłychaną ilość energji laboratorjum, które będzie dla życia społecznego produkowało — półfabrykaty.

Jerzy Knothe.

Jeszcze o akcji antyżydowskiej.

W styczniowym numerze „Skrzydeł" i w lutowym „Harcmistrza" ukazały się artykuły, omawiające i potępiające — akcję antyżydowską. Poglądy osobiste autorów, aczkolwiek przedstawione z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej i braterskości harcerskiej, z natury rzeczy musiały wywołać dyskusję, w której poruszone zostały momenty polityczne. Nie można się temu dziwić; inaczej być nie mogło. Chciałbym to pokrótce uzasadnić, a jednocześnie odpowiedzieć d-hnie Wołowskiej i d-howi Piskorskiemu, z wielu bowiem poglądami, przez nich wypowiedzianemi zgodzić się trudno.

Kwestja żydowska jest kwestją, jak słusznie zaznacza dh. Piskorski, niesłychanie zawiłą, i momenty religijno-etyczne i polityczne tak się przy jej roztrząsaniu zazębiają, że oddzielić ich wzajemnie nie sposób. Zależy zresztą i od tego, co nazywamy polityką, ale to już kwestja uboczna, i sądzę, że dobrze wszyscy rozumiemy, iż chodzi tu o stosunek jednostki lub mas do wszystkich zagadnień i „kwestyj", aktualnych w naszym kraju.

Dh. Piskorski, niestety, nie rozdzielił wyraźnie „smutnej pamięci wypadków antysemickich" i „oburzającego postępowania znacznej, niestety, części młodzieży akademickiej", jak mówi, na dwie, zupełnie odrębne grupy: na nieliczne akty gwałtu i na akcję samoobrony społeczeństwa polskiego przed coraz to wzrastającym zalewem żydowskim. Stąd całe nieporozumienie. Jeżeli bowiem dh. Piskorski mówi o tem, że „całość Starszego Harcerstwa, oczywiście, (w ekscesach tych) udziału nie brała" — to ma zapewne na myśli pierwszą część zajść z przed kilku miesięcy. Jest bowiem rzeczą zupełnie jasną, że gwałt jest metodą złą, metodą nieharcerską, aczkolwiek samoobrona fizyczna jest czasem usprawiedliwioną i konieczną, że wspomnę tu, np., złodzieja, który wchodzi do mego domu, przyrządza obiad z zapasów, zabranych z mojej spiżarni i spożywa go przy moim stole, każąc mi cieszyć się z tego i liberalnie bronić jego postępowania. O tem wszystkiem jednak nie mam zamiaru mówić w niniejszym artykule.

Niestety, dh. Piskorski nie mówił w artykule swoim o „biciu", ale o „akcji antyżydowskiej"; wielu czytelników zrozumiało to, jako potępienie również i samoobrony drogą bojkotu, na polu gospodarczem. Nie wiem, czy dh. Piskorski potępia i tę część naszej (jestem akademikiem) akcji; jeżeli tak nie jest,

to żałować należy, że dh. Piskorski nie wycyzelował należycie swego artykułu; jeżeli zaś tak jest, to stwierdzić należy, że dh. P. nie powinien używać wyrażenia: „W smutnej pamięci wypadkach antysemickich... Starsze Harcerstwo, oczywiście, udziału nie brało"; są to tylko jego osobiste poglądy, gdyż bardzo wielu starszych harcerzy konieczność obrony przed żydostwem rozumie i do walki z niem, prowadzonej metodami harcerskiemi, przystąpi lub już przystąpiło.

Artykuł d-hny Wołowskiej wymaga dłuższego omówienia i poważniejszego zastanowienia się nad jego treścią.

Parafrazując zdanie autorki, powiem, że to ona właśnie operuje konstrukcją myślową, mającą pozory słuszności, w istocie rzeczy zaś, pozostającą w głębokiej sprzeczności z prawem harcerskiem, nie w znaczeniu zespołu słów, ale z prawem głęboko pojętem i ujętem.

Bardzo słusznie wyraził się kiedyś pewien wybitny znawca żydostwa, że cały ruch przeciwżydowski zupełnie niesłusznie nazywa się „antysemityzmem"; właściwie powinien być nazwany „asemityzmem". Kwestja, czy żydzi dadzą się zasymilować, czy nie — nie powinna wogóle istnieć. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że my żydów asymilować nie chcemy. I to sprawę w sposób definitywny załatwia. Dlaczego zaś żydów asymilować nie chcemy, na to można odpowiedzieć bardzo licznemi argumentami, które jednak dadzą się sprowadzić do dwóch krótkich punktów: 1) Etyka i moralność żydów, oparte na Starym Testamencie i Talmudzie, zawierającym jak wiadomo setki tysięcy drobiazgowych przepisów, przesiąkniętych zabobonami i przesądami, których poziom jest bardzo niski, ciemny i chyba wszystkim znany — są z punktu widzenia chrześcijańskiego i katolickiego ujemne; 2) Żydzi nie dążą bynajmniej do asymilacji, przeciwnie, opierają się jej, dążą natomiast zupełnie wyraźnie do podporządkowania gojów całego świata swej władzy, więc, i nas także.

D-hna Wołowska mówi, że niesprawiedliwem jest uważanie żydów za coś niższego od nas. Otóż, jeżeli uważamy jakąś etykę za ujemną, tem samem uważamy ją za niższą; stwierdzamy tylko fakt, a to chyba nie jest ani niesprawiedliwością, ani obrazą.

Autorka twierdzi, że walka z żydami opiera się na krzywdzie, gdyż usuwa się ich, naprzykład, od katedr uniwersyteckich, do których mają kwalifikacje. Mają je istotnie, z wyjątkiem jednej: chrześcijańskiego poglądu na świat. Krzywdzi się żydów, gdy przez bojkot gospodarczy podcina się byt rodzin żydowskich. Dlaczego d-hna W. nie powie, ile rodzin polskich doszło do nędzy wskutek wyzysku żydów, którzy zarobione li-

chwą i oszustwami pieniądze obracali (i obracają) na cele swej Międzynarodówki, której istnieniu chyba d-hna W. nie będzie przeczyć. D-hna Wołowska porusza dalej kwestję nieszczęsnego „Numerus clausus", motywując konieczność nieograniczonego dostępu dla żydów do wyższych uczelni tem m. in., że żydzi nie wytworzyli warstwy włościańskiej. Jaką zaś warstwę wytworzyli, obrazuje poniższa statystyka, zaczerpnięta z IV rocznika „Walki z bolszewizmem", str. 180, dotycząca roku 1929: Wśród komunistów, skazanych przez sądy za działalność wywrotową, żydzi stanowią 47%, czyli stosunek żydów do ogółu skazanych jest tu mniej więcej 4 razy większy, niż stosunek całej ilości żydów w Polsce do ogółu obywateli Polski.

Wreszcie mówi d-hna Wołowska o tem, że akcja antyżydowska szerzy w duszy naszej nienawiść. Jako przykład, wskazuje d-hna W. na Ligę Zielonej Wstążki (która podkreślała, że celem jej jest szerzenie wyłącznie bojkotu, nie zaś nawoływanie do nienawiści czy do gwałtu). Ciekawa rzecz, czy d-hna W uważa również, że Związek Obrony Kresów Zachodnich też szerzy nienawiść, nawołując do obrony Poznańskiego i Pomorza przed wzrastającą agresywnością Niemców? Może należałoby pracę Z. O. K. uznać za „wywierającą ujemny wpływ wychowawczy na młodzież" i zawiesić ją?

Wreszcie chciałbym poruszyć sprawę dopisku, dotyczącego bojkotu ekonomicznego. Przed odzyskaniem niepodległości bojkot ten był dopuszczalny, gdyż był „obroną polskiego stanu posiadania". Widocznie więc wtedy d-hna W. nie uważała żydów, mieszkających w Warszawie, np., za Polaków. Teraz bojkot gospodarczy jest niedopuszczalny, gdyż żydzi warszawscy raptem stali się Polakami, i ich stan posiadania jest naszym narodowym, polskim stanem posiadania. Otóż przyznaję się, że ja takich żydów, którzy wewnętrzne poczucie przynależności państwowej zmieniają zależnie od wyglądu mapy politycznej Europy, za Polaków nie uważam. Czy d-hna Wołowska za Polaków ich uważa, nie wiem; zdaje się, niestety, że tak! I bodajże tu właśnie dochodzimy do sedna różnicy naszych poglądów.

Niema niemożliwości dla tych, co mają odwagę.

Al.

Nie siły braknie ludziom, lecz woli.

W. H

SAS.

Czuwajmy.

Styczeń i luty bieżącego roku są miesiącami, w których jakieś niewidzialne ręce rozpoczęły wielką akcję za zniesieniem autonomji wyższych uczelni w Polsce. Z prasy dowiadujemy się, że czynniki miarodajne istotnie nad tym zagadnieniem dyskutują; ciągle podnoszą się głosy w prasie prorządowej, że trzeba obecną ustawę zastąpić inną, która uzależniłaby od ministra W. R. i O. P. grono profesorskie i młodzież akademicką.

Równocześnie jesteśmy świadkami, jak owe ukryte siły knują prowokacje, zmierzające do poniżenia w oczach opinji publicznej młodzieży akademickiej (afera Czyryckiego) ostatni napad Legjonu Młodych na zebranie Bratniej Pomocy S.U.W.); towarzyszą im zwykle w odpowiedniej prasie niekulturalne i napastliwe artykuły, pisanie brzydkich epitetów pod adresem młodzieży, a kończące się stale tym samym zwrotem: sądzimy, że rząd ukróci samowolę naszej młodzieży akademickiej, z którą senaty wyższych uczelni poradzić sobie nie mogą.

Rozpowszechnia się zarazem w społeczeństwie zdanie, że młodzieży akademickiej nie wolno zajmować się zagadnieniami politycznemi, że ma się ona uczyć!

Do tej kampanji przeciw młodzieży, która w swej bezwzględnej większości jest narodową, dodać trzeba takie fakty, jak zawieszanie powag profesorskich, narodowych przekonań, mimo braku na ich miejsce następców, z motywem, „że przekroczyli oni wiek, ustawą przewidziany"; taką akcję jak chęć poniżenia w oczach opinji wysokiego autorytetu jakim się cieszą Senaty akademickie, którym się każe stać kornie przed panem ministrem i lekceważy ich głos doświadczony (los memorjałów Senatu Uniw. Jagiellońskiego). Wreszcie i o tem wspomnieć trzeba, że w gronie profesorskiem tworzy się oddaną sobie grupę (t. zw. „Zrąb"), którą się uznaje za organizację reprezentującą Uniwersytety polskie; aprobuje ona całą akcję owych ukrytych sił.

Próżno byśmy dziś szukali wytłumaczenia całej akcji, ale zwracamy uwagę druhów na dziwny zbieg okoliczności, jaki zachodzi między akcją przeciw Uniwersytetom, a pewnem wydawnictwem z r. 1897, ujmującem najrozmaitsze dziedziny życia, a także i życie uniwersyteckie; myślimy tu, mianowicie o t. zw. „Protokułach Mędrców Sjonu", które mają być pono programem działania żydostwa, zmierzającego do opanowania władzy nad światem. Więc w protokule 16 czytamy (ku zdumieniu własnemu!) dosłownie taką instrukcję: „Unieszkodliwie-

nie Uniwersytetów. Aby zniszczyć wszelkie siły zbiorowe, oprócz naszej (żydowskiej), unieszkodliwimy pierwszy stopień zbiorowości, czyli Uniwersytety; przekształcimy je w kierunku nowym. Dyrekcje ich i profesorowie będą przygotowani do zawodu swego przy pomocy tajnych szczegółowych programów działania, od których nie będą mogli odstępować bezkarnie. Profesorowie będą mianowani ze szczególną oględnością i w zupełności zależni od rządu. Z programu wykładów wykluczymy prawo państwowe, zarówno jak i wszystko, co dotyczy spraw politycznych. Nauki te będą wykładane niewielu dziesiątkom osób, wybranych z liczby wtajemniczonych, dzięki wybitnym zdolnościom. Uniwersytety nie powinny wypuszczać ze swoich murów młokosów, smażących plany konstytucji, jakby komedje, albo tragedje, i zajmujących się sprawami politycznemi, o których nawet ojcowie ich nie mieli nigdy najmniejszego pojęcia".

Nie wyciągamy żadnych wniosków z tej zbieżności, podajemy tylko głos z przed 35 lat, głos żydowski, i obserwujemy ruchliwość żydów i ciekawe posunięcia nieznanych sił.

Rozmaitości.

Masonerja w dążeniu do opanowania duszy dziecka. Na łamach tygodnika „La France Catholique" ukazały się ciekawe uwagi na temat stosunku masonerji do dziecka. „Dziecko niechaj przedtem zrozumie dogmaty, w które później ma wierzyć. Odejmując im zaś pojęcie rzeczy nadprzyrodzonych trzeba tę pustkę zastąpić kultem Piękna"— głosi „brat" Sembat, a Ferdynand Buisson, gorliwy w wypełnianiu nakazów swej loży, mówi: „Człowiek rodzi się dobrym i czystym, co jest zgodne z jego naturą" i oburza się na samą myśl o grzechu pierworodnym. „Człowiek przychodzi na świat w stanie niewinności i nie ma żadnych win do ekspiacji, dlatego masonerja czeka, aż dziecko dojdzie do używania rozumu, by poddać je oczyszczeniu symbolicznemu". A jednak ta „dobra natura" dziecka czyni czasem dziwne niespodzianki, zaprzeczając tej teorji. Zauważył to sam Buisson, patrząc na „wyczyny młodzieży w szkole". Musiał on uznać bankructwo laicyzmu w samych początkach jego zastosowania.

Zawieszenie broni dzięki inicjatywie misjonarza. Kilka dni temu dzięki inicjatywie ojca Jacquinot de Besange, armje walczące na Dalekim Wschodzie zgodziły się na krótkie zawieszenie broni. Ten czas pokoju wyjednał dzielny Jezuita, kapelan bataljonu ochotniczego z koncesji międzynarodowej celem umożliwienia spokojnej ewakuacji kobiet i dzieci z terenu walk. Ojciec Besange przebywa w Chinach od 1913 r. Zasługi jego i niezwykłe poświęcenie zjednały mu szacunek u rządu chińskiego, który w r. 1924 odznaczył go orderem „złotego kłosa". Postać tego bohaterskiego zakonnika znana jest dobrze na Dalekim Wschodzie i otoczona powszechnym szacukiem i czcią.

Znakomity rozwój katolicyzmu w Anglji. Rok obecny, który dla Anglji rozpoczął się pod znakiem kongresu Eucharystycznego w Dublinie, pozwala spodziewać się, że ruch katolicki w roku tym wzmoże się znacznie i to nie tylko na Zielonej Wyspie ale i w całej Anglji. Dane statystyczne wykazują, że od r. 1920 średnia roczna liczba nawróceń wynosi 12.000. W r. 1930 pobudowano w Anglji 46 nowych kościołów kaplic, tak że ogólna liczba świątyń katolickich w tym kraju wynosi 2.274. W 519 szkołach katolickich pobiera naukę około 60 tysięcy uczniów.

Stały wzrost katolicyzmu w Anglji w znacznej mierze zawdzięczać należy usilnej działalności duchowieństwa katolickiego, jego gorliwości i energji. Ponadto wpływa znacznie na ten stan rzeczy wzrastający niepokój w świecie i całkowita niemoc sekt protestanckich, które nie potrafią dać odpowiedzi na podstawowe pytania doby obecnej w obliczu ciężkiego kryzysu moralnego i społecznego. Te niepewności i wątpliwości w wyznaniu angielskiem wystąpiły jaskrawo w niedawnym konflikcie o oficjalny „Prayer Book". Występują one dalej w zasadniczych kwestjach, dotyczących rozwodów, ograniczenia liczby urodzeń, charakteru małżeństwa i t. d. Słabość anglikanizmu odzwierciadliła się również ostatnio w głosach prasy na temat władzy arcybiskupa Canterbury, który podlegając zasadniczo królowi, jako najwyższemu zwierzchnikowi Kościoła anglikańskiego, powinien być również zależny od parlamentu, albowiem król nie może działać poza parlamentem.

W takich warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że oczy wyznawców anglikanizmu coraz bardziej zwracają się ku Kościołowi katolickiemu i wiele osób szuka odpowiedzi na dręczące ich pytania w katolicyzmie.

(KAP).

Co słychać w Z. H. P.?

Dh. Naczelnik G. K. H. wydał do Komendantów Chorągwi następującej treści okólnik w sprawie żydowskiej:

Proszę o zwrócenie uwagi akademickich zrzeszeń Starszoharcerskich, że ewentualny udział ich członków w zaburzeniach antyżydowskich w wyższych uczelniach jest niedopuszczalny, jako sprzeczny z prawem harcerskiem.

Sądzę, że niema wśród akademików harcerzy nikogo, ktoby przez czynny udział w powyższych zajściach splamił swoją godność narodową, organizacyjną i osobistą. Gdyby jednak zdarzyły się takie pożałowania godne wypadki, należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności organizacyjnej i wyciągnąć z ich postępowania właściwe konsekwencje do ewent. usunięcia ze Związku włącznie.

Czuwaj!

T. Piskorski, hm. — **Antoni Olbromski,** hm.

Kier. Wydz. St. Harcerstwa. — N. Gł. Kw. Harcerzy.

Publikujemy również zarządzenie Komendanta Chorągwi Krakowskiej:

„Ze względu na to, **że krzyż harcerski jest najpoważniejszym i najlepszym symbolem i wyrazem harcerskiej służby Narodowi i Państwu polskiemu**, że w tej służbie już jest nakaz i obowiązek **samoobrony narodowej** zarządzam co następuje aż do oficjalnego polecenia i rozstrzygnięcia Naczelnika G. K. H., do którego się w tej sprawie zwróciłem:

1) Starsi harcerze i instruktorzy, noszący krzyż lub inne odznaki harcerskie nie mogą równocześnie pod żadnym warunkiem nosić zielonych wstążeczek;

2) młodzieży harcerskiej zielonych wstążeczek nosić wogóle nie wolno.

Dopilnowanie wykonania zarządzenia polecam drużynowym. Drużynowi drużyn akademickich podadzą swym członkom motywy Kom. Chor. przytoczone wyżej".

Czuwaj!

Dr. Władysław Szczygieł,
Harcmistrz i Kmendant Chor.

W wyniku powyższego rozkazu, drużyna starszych harcerzy z Jasła, wystosowała do Kom. Chor. pismo tej treści:

Do
D-ha Komendanta Chorągwi Męskiej
w Krakowie.

W odpowiedzi na otrzymany rozkaz Szan. Druha, zabraniający noszenia „Zielonej Wstążeczki",

a) młodzieży harcerskiej wogóle,

b) St. harcerzom i instruktorom jeśli równocześnie noszą krzyż lub inne odznaki harcerskie, uprzejmie komunikujemy że:

1) ponieważ, jak stwierdził I-y Zjazd Walny, Z. H. P. pozostawia zupełną wolność sumienia i przekonań, a co zatem idzie i zewnętrznego wyrażenia tych przekonań;

2) ponieważ, jak to Druh sam zaznacza, harcerstwo ma „rozkaz i obowiązek samoobrony narodowej", a więc w tym wypadku powinno wyraźnie zaznaczyć, że całkowicie solidaryzuje się z akcją antyżydowską której zewnętrznym symbolem jest „Zielona Wstążka", prosimy przeto o wyjaśnienie nam, na jakiej podstawie prawnej oparł Szan. Druh powyższy rozkaz.

Czuwaj!

(—) **Brandys Antoni**
sekretarz.

Sprawy osobiste.

Druh Henryk Glass, członek Rady Naczelnej Z. H. P., nadesłał do Redakcji, z prośbą o wydrukowanie, list następujący:

Dnia 8 lutego 1931 r. ogłosiłem list otwarty do dha woj. M. Grażyńskiego, protestując przeciwko metodom i postanowieniom, jakich widownią stało się nocne posiedzenie Naczelnej Rady Harcerskiej Z. H. P. z 2 na 3 luty 1931 r. w Krakowie.

W liście moim podałem zarówno zasadnicze moje stanowisko, jak i subjektywną ocenę zaszłych w Z. H. P. wydarzeń.

W styczniu 1932 r., t. j. prawie w rok po napisaniu mego listu otwartego, dano mi możność stanięcia przed Naczelnym Sądem Harcerskim, przed który mnie pozwało Naczelnictwo Z. H. P. Oskarżycielem był dh. St. Łypacewicz, sędziami: d-hna Z. Wołowska ,dh. A. Zalewski i dh. A. Kamiński. Orzeczenie, wydane przez N. S. H., zostało umieszczone w „Harcmistrzu“.

Po ogłoszeniu mojego listu z dnia 8 lutego 1931 r. zwracali się do mnie niektórzy moi znajomi z zapytaniem, dlaczego nie ustępuję z Z. H. P., niepotrzebnie narażając się na przykrości. Również i antagoniści moi wyrażali zdziwienie, że pozostaję w Z. H. P. i sprawiam im kłopot i zamieszanie, zawieszaniem i oskarżaniem niemiłej im osoby. Po wydaniu orzeczenia N. S. H., znów mnie spytano, jaki będzie mój dalszy stosunek do obecnego Z. H. P.

Widzę z tego, że muszę (a i pragnę tego) dać kilka słów odpowiedzi i wyjaśnienia.

Listu mego z dnia 8 lutego 1932 r. nie pisałem dla osobistej przyjemności, ani po to, aby, stwierdziwszy fakty, postawiwszy zarzuty, później uchylać się przed odpowiedzialnością organizacyjną. Przywykłem, jako stary harcerz, śmiało występować i brać na siebie konsekwencje własnych czynów, nie ustając nigdy w pracy dla idei harcerskiej. Praca harcerska jest pracą społeczną, a praca społeczna nie jest ani rozrywką, ani przyjemnością, lecz obowiązkiem, i to często ciężkim obowiązkiem. Zwłaszcza u nas, gdzie tyle jest do zrobienia, trzeba szerzyć zrozumienie konieczności pociągnięcia jaknajszerszych warstw narodu do społecznej działalności. Skoro jednak taki ma się pogląd, to z niego wynika obowiązek niezrażania się niczem i wytrwania na placówce. Dla mnie, jako dla harcerza od lat 17-tu, taką placówką jest harcerstwo, za dotychczasowe losy którego poczuwam się do współodpowiedzialności. Z ideją zaś harcerską zrośnięty jestem w sposób zgoła osobliwy, bo nietylko latami pracy, ale i przez wyrok śmierci, otrzymany od bolszewickiej czerezwyczajki w Kijowie w 1919 roku za pracę harcerską.

Mój stosunek do ruchu harcerskiego i dotychczasowego Z. H. P. pozostaje bez zmiany. Idea harcerska przyświeca mi niezmiennie i wedle mego najlepszego zrozumienia służę jej i służyć nadal będę.

List mój otwarty z dnia 8 lutego 1931 r. można rozmaicie oceniać. To każdemu wolno. Ale oszczercą nazwałbym tego, ktoby się ośmielił twierdzić, że celem moim jest szkodzenie harcerstwu (Sąd orzekł m. in., że: „dh. Glass nie może być posądzony o celowe działanie na szkodę Z. H. P.“), lub ktoby podawał w wątpliwość prawdziwość faktów, przezemnie ogłoszonych (Sąd orzekł m. in. że: list otwarty nie podaję faktów nieprawdziwych“). Oświetlenie zaś faktów takie lub inne, to już rzecz subjektywna, którą każdy czyni wedle swego sumienia.

Głęboko jestem przeświadczony, że dla harcerstwa nadchodzą czasy ciężkie. Aby je przetrwać, niezbędna jest praca i czujność wielu harcerzy. Nie myślę się od tej pracy i czuwania usuwać.

Henryk Glass.

OD ADMINISTRACJI.

Czytelników naszych prosimy o wpłacanie prenumeraty za rok bieżący, w wysokości zł. 5,—, na konto nasze w P. K. O. nr. **24.405.**

W Administracji „Strażnicy“ nabywać można roczniki pisma za lata ubiegłe.

Redaktor odpowiedzialny: ***Wiesław Krakowiecki.***

Druk „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.